

Słońce leniwie muskało twarz starszego pana, który siedział na ławce przed domem, zapatrzony w oddalający się horyzont. Nagle, z impetem, obok niego usiadło obok niego kilkunastoletnie dziecko, trzymając w ręku telefon.

- Dziadku, muszę ci coś opowiedzieć! Wiesz, co to jest sztuczna inteligencja? - chłopiec mówi to z błyskiem w oku, wyraźnie nie może doczekać reakcji dziadka, szybko wyjmując telefon, chcąc pokazać kilka przykładów. - To jest coś niesamowitego! To zmieni wszystko, zobaczysz! - macha rękami, próbując oddać swój entuzjazm. - Wyobraź sobie, że komputery będą myśleć jak ludzie, a nawet lepiej! Będą rozwiązywać problemy, które są dla nas za trudne, tworzyć nowe leki, projektować niesamowite budynki... - jego oczy błyszczą z ekscytacji. - To będzie jak magia, tylko prawdziwa!

- Ech, moje dziecko - dziadek odstawia kubek z herbatą na mały stolik obok ławki i zdejmując okulary, przez chwilę je przecierając chusteczką. - Te wasze nowoczesne wynalazki... Za moich czasów sztuczną inteligencją było straszenie dzieci, żeby nie chodziły same do lasu - uśmiecha się kąciakiem ust, a zmarszczki wokół oczu pogłębiają się. - Myśląc maszyny, powiadasz? - spogląda z powątpiewaniem na telefon wnuka, nie wyciągając po niego ręki. - Widziałem już wiele cudów techniki w swoim życiu, ale czy naprawdę wierzysz, że kawałek metalu i plastiku może myśleć jak człowiek? - kręci głową z niedowierzaniem, a jego dłoń, pokryta plamami starczyymi, lekko drży, gdy opiera ją na kolanie.

- No co ty, dziadku! - chłopiec prychnął z lekkim rozbawieniem, ale zaraz poważnieje. - To nie jest żaden kawałek metalu i plastiku! To są... algorytmy, sieci neuronowe, uczenie maszynowe! - wnuk wyciąga telefon i szybko przewija ekran, szukając odpowiedniego przykładu. - Spójrz na to! - pokazuje dziadkowi filmik z robotem, który wykonuje skomplikowane akrobacje. - To nie jest zaprogramowane, on się tego nauczył sam! - gestykułuje energicznie, żeby podkreślić swoje słowa. - Rozumiesz? Sam! Jak człowiek! - oczy chłopca błyszczą z entuzjazmu, a głos mu się lekko podnosi. - A to tylko początek! Wyobraź sobie, co będzie za 10, 20 lat! Sztuczna inteligencja będzie projektować leki, które wyleczą raka, budować miasta na Marsie, a nawet pisać wiersze! - zamyka na chwilę oczy, wizualizując te niesamowite możliwości. - To będzie rewolucja, dziadku!

- Rewolucja, powiadasz... - dziadek powoli wyciąga sękatą rękę po telefon, ale zatrzymuje się w pół gestu, jakby obawiał się dotknąć urządzenia. Wzdycha ciężko, patrząc na akrobacje robota. - Za mojego życia przeżyłem już kilka rewolucji, mój drogi. I nie wszystkie przyniosły to, co obiecywały - jego głos jest niski, lekko zachrypnięty od lat i doświadczeń. - Te twoje neuro... neurony w maszynie, czy jak tam je nazwałś... - marszczy czoło, szukając właściwych słów. - Sieci i algorytmy... Brzmi to wszystko bardzo mądrze, ale nie widzę w tym duszy. A bez duszy, bez serca, jak ta maszyna ma podejmować ludzkie decyzje? - stukając palcem w ramę okularów, spogląda uważnie na wnuka ponad szklami. - Wyleczą raka, mówisz? A może najpierw złączmy od tego, żeby ludzie przestali go dostawać od tych wszystkich nowoczesnych wynalazków? - kaszle lekko i odwraca wzrok w stronę ogrodu, gdzie kwitną miododajne kwiaty. - Za moich młodych lat nie było tyle chorób...

- Dziadku, ale to nie jest tak! - wnuk kręci głową z niedowierzaniem, słysząc słowa dziadka. - Sztuczna inteligencja to nie tylko maszyny! To narzędzie, które możemy wykorzystać do dobra! - podnosi głos, próbując przekonać staruszkę. - Wyobraź sobie, że lekarze będą mogli szybciej diagnozować choroby, że roboty będą pomagać osobom niepełnosprawnym, że będziemy mogli przewidywać katastrofy naturalne i ratować ludzkie życie! - jego oczy błyszczą z zapałem. - A co do duszy... - chłopak na chwilę się zamyśla, drapiąc się po brodzie. - Może i masz rację, że maszyny nie mają duszy jak ludzie, ale... - robi pauzę, szukając odpowiednich słów. - Ale mogą mieć empatię! Naukowcy pracują nad tym, żeby sztuczna inteligencja potrafiła rozumieć ludzkie emocje i reagować na nie w odpowiedni sposób! - wyciąga rękę, jakby chciał dotknąć dziadka, ale w

ostatniej chwili chowa ją z powrotem. - To nie jest tak, że chcemy zastąpić ludzi maszynami, dziadku. Chcemy, żeby maszyny nam pomagały! Żebyśmy razem mogli stworzyć lepszy świat! - jego głos cichnie, a w oczach pojawia się nutka smutku. - Naprawdę tego nie rozumiesz? - pyta cicho, patrząc z nadzieją.

- Lepszy świat... - dziadek powtarza te słowa z nutą melancholii, po czym zdejmuje okulary i pociera zmęczone oczy. Patrzy na wnuka z mieszaniną czułości i troski. - Wiesz, młody, każde pokolenie myśli, że stworzy lepszy świat niż poprzednie - uśmiecha się smutno, a zmarszczki wokół oczu pogłębiają się jeszcze bardziej. - Kiedy byłem w twoim wieku, też wierzyłem, że przyszłość będzie jak z tych książek science fiction. Że technologia rozwiąże wszystkie nasze problemy - wyciąga powoli rękę i kładzie ją na ramieniu wnuka, a jego palce lekko drżą. - Nie mówię, że te wszystkie wynalazki są złe. Na pewno mogą pomóc chorym czy niepełnosprawnym, jak mówisz. Tylko... - zawiesza głos, szukając odpowiednich słów, patrząc gdzieś w dal, jakby widział tam coś, czego wnuk nie może dostrzec. - Tylko boję się, że ludzie przestaną myśleć samodzielnie. Że oddadzą za dużo władzy tym maszynom. Wtedy kto będzie panował nad kim? - kręci głową z troską. - Ta twoja sztuczna inteligencja z empatią... Może i nauczy się udawać, że rozumie, co czujemy, ale czy naprawdę będzie to czuć? Tak jak ja teraz czuję niepokój o was, młodych? - uśmiecha się ciepło, ale w jego oczach widać smutek.

- Dziadku, ale... - wnuk milknie, widząc smutek w oczach dziadka. - Rozumiem, że się boisz - mówi cicho, spuszczać wzrok. - Ale to nie jest tak, że chcemy oddać całą władzę maszynom. Chcemy, żeby nam pomagały, żebyśmy mogli skupić się na tym, co naprawdę ważne: na rodzinie, na przyjaciółach, na pasjach - podnosi głowę i patrzy dziadkowi prosto w oczy. - Chcemy, żeby sztuczna inteligencja pomagała nam rozwiązywać problemy, z którymi sami nie potrafimy sobie poradzić. Żebyśmy mogli żyć dłużej, zdrowiej, szczęśliwiej - jego głos cichnie, a w oczach pojawiają się łzy. - Dziadku, ja naprawdę wierzę, że możemy stworzyć lepszy świat. Ale nie sami. Razem. Ludzie i maszyny. Wspólnie - wyciąga rękę i chwyta dłoń dziadka, ściskając ją mocno. - Musisz mi uwierzyć.

- Ech, moje dziecko... - dziadek ściska ciepło dłoń wnuka, a jego twarde, spracowane palce obejmują młodą, gładką rękę chłopca. Spogląda na niebo, które powoli przybiera ciemniejszy odcień błękitu, a w oczach starca odbijają się pierwsze gwiazdy. - Nie chodzi o to, czy ci wierzę, czy nie. Tobie wierzę zawsze - uśmiecha się łagodnie, a zmarszczki wokół oczu układają się w znajomy wzór. - Chodzi o to, że każdy postęp ma swoją cenę. I ktoś musi tę cenę zapłacić - odchyła się nieco na ławce, która skrzypi pod jego ciężarem. - Kiedy byłem młody, mieliśmy telefony stacjonarne, z tarczą. Rozmawialiśmy ze sobą głównie osobiście, patrząc sobie w oczy. Zналиśmy na pamięć kilka najważniejszych numerów - do rodziny, przyjaciół. A teraz? - wskazuje dłonią na telefon wnuka. - Mało kto pamięta choćby numer własnej matki. Bo po co, skoro ma go w telefonie? - kręci głową z łagodnym wyrzutem. - Nie mówię, że to źle. Mówię tylko, że coś zyskujemy, a coś tracimy. I zawsze tak będzie - przesuwa pomarszczoną dłoń po policzku wnuka, ścierając łzę, która tam zawisła. - Ale jeśli ty wierzysz, że będzie dobrze... to może rzeczywiście tak będzie. W końcu to wy, młodzi, będziecie kształtować ten świat, nie tacy starzy zrzędy jak ja - śmieje się cicho, choć w tym śmiechu pobrzmiwa nuta zmęczenia.

- Dziadku, ale to nie jest tak! - wnuk kręci głową z niedowierzaniem. - My nie chcemy zapomnieć o tym, co było! - podnosi głos, a w jego oczach błyszczą iskierki determinacji. - Chcemy tylko wykorzystać to, co mamy, żeby stworzyć coś lepszego! - wyciąga rękę i pokazuje dziadkowi ekran telefonu. - Spójrz na to! - na ekranie wyświetla się obraz mapy z zaznaczonymi miejscami, w których trwają prace nad projektami sztucznej inteligencji. - To są ludzie, którzy pracują nad tym, żebyśmy mogli żyć dłużej, zdrowiej, szczęśliwiej! - jego głos cichnie, a w oczach pojawia się nutka nadziei. - Dziadku, ja naprawdę wierzę, że możemy wykorzystać sztuczną inteligencję do dobra. Żebyśmy mogli pomagać sobie nawzajem, żebyśmy mogli rozwiązywać problemy, z którymi sami

nie potrafimy sobie poradzić - wyciąga rękę i chwyta dłoń dziadka, ściskając ją mocno. - Musisz mi uwierzyć.

- Widzę, widzę... - dziadek przygląda się mapie na ekranie, lekko mrużąc oczy, choć ma okulary. Przez chwilę milczy, jakby rozważał wszystkie słowa wnuka. - Może i masz rację, chłopcze - wzdycha, a jego ramiona lekko opadają. - W końcu świat zawsze szedł do przodu, czy mi się to podobało, czy nie - uśmiecha się nieznacznie pod siwym wąsem. - Pamiętasz tę starą czarno-białą fotografię w albumie? Tę, gdzie stoję obok pierwszego traktora we wsi? - jego oczy nabierają blasku na wspomnienie dawnych czasów. - Wtedy też starsi kręcili głowami. Mówili, że to diabła wynalazek, że zniszczy tradycję, że konie się obrażą - śmieje się cicho, a śmiech przechodzi w lekki kaszel. - A jednak... uprościł nam życie. Dał czas na inne rzeczy - dziadek patrzy na wnuka z mieszaniną ciepła i rezygnacji. - Może z tą twoją sztuczną inteligencją będzie podobnie. Tylko uważajcie, żeby was nie przechytrzyła - podnosi palec wskazujący w ostrzegawczym geście, ale w jego oczach widać iskierki rozbawienia. - Bo widzisz, mój drogi, najważniejsze jest to, żeby człowiek zawsze pozostał człowiekiem. Żeby pamiętał, co to znaczy kochać, współczuć, pomagać. Tego żadna maszyna nie zastąpi, choćby nie wiem jak była inteligentna - ścisła mocniej dłoń wnuka i spogląda w niebo, gdzie pojawiają się pierwsze gwiazdy.

- Obiecuję, dziadku - wnuk uśmiecha się szeroko, czując ulgę, że dziadek w końcu go zrozumiał. - Będziemy pamiętać o tym, co najważniejsze - ścisła mocniej dłoń dziadka i podnosi wzrok ku gwiazdom. - A teraz... - odwraca się do dziadka z figlarnym uśmiechem - może pokażę ci, jak ta twoja "diabelska technologia" potrafi znaleźć najbliższą pizzerię? - wyciąga telefon i szybko przewija ekran, szukając odpowiedniej aplikacji. - Bo wiesz, dziadku, nawet najlepsza sztuczna inteligencja nie zastąpi dobrej pizzy w dobrym towarzystwie! - śmieje się głośno, a jego śmiech miesza się z cichym śmiechem dziadka.

- Pizzeria, powiadasz? - dziadek kręci głową z udawanym oburzeniem, ale jego oczy błyszczą rozbawieniem. - Za moich czasów to babcia lepiała pierogi, a nie jakieś tam włoskie wymysły zamawialiśmy - pociera dłonią kolano, które najwyraźniej zaczęło mu doskwierać od dłuższego siedzenia. - Ale niech ci będzie. Pokaż staremu dziadowi, jak ten twój... jak mu tam... - macha ręką, szukając właściwego słowa. - Ten twój sztuczny inteligent znajduje jedzenie - pochyła się nieznacznie, by lepiej widzieć ekran telefonu, a włosy na jego siwej głowie drżą lekko, gdy się śmieje. - Tylko żadnych tam ananasów na pizzy! To już byłaby prawdziwa zbrodnia przeciwko ludzkości, której żadna inteligencja, sztuczna czy nie, nie powinna popierać - kładzie dłoń na ramieniu wnuka, a jego pomarszczona twarz rozjaśnia się ciepłym uśmiechem. - I wiesz co? Zapłacę za tę pizzę. Starymi, pocziwymi banknotami. Niech te wszystkie komputery wiedzą, że stary Henryk jeszcze tu jest i ma coś do powiedzenia!

- Bez ananasa, dziadku, obiecuję! - wnuk śmieje się głośno, widząc rozbawienie w oczach dziadka. - Znam twoje upodobania - mruga okiem i szybko wpisuje adres pizzerii w aplikacji. - Zobaczysz, jak szybko ta "diabelska technologia" znajdzie nam najlepszą pizzę w okolicy! - pokazuje dziadkowi mapę z zaznaczoną trasą i czasem dostawy. - A co do płacenia... - chłopak wyciąga z kieszeni garść monet i banknotów. - Pozwól, że ja tym razem zapłacę. To ja cię namówiłem na tę pizzę - uśmiecha się szeroko i wstaje z ławki, gotowy do drogi. - Chodźmy, dziadku, zanim tu zgłodniejemy na dobre! - podaje dziadkowi rękę, pomagając mu wstać.

- Niech ci będzie, młody człowieku - dziadek przyjmuje wyciągniętą dłoń, stękając cicho przy wstawaniu. Jego stare kości protestują po długim siedzeniu na twardej ławce. - Tylko powoli, nie ma pośpiechu. Pizza nie ucieknie, a moje stare nogi już nie te co kiedyś - opiera się lekko o ramię wnuka, z wdzięcznością przyjmując jego wsparcie.

Ruszyli powoli alejką, dziadek stawiając ostrożne kroki, a wnuk dostosowując tempo do jego możliwości. Słońce już zniknęło za horyzontem, a niebo przybrało głęboki granatowy kolor, rozświetlony migoczącymi gwiazdami. Cienie rozmyły się w nadchodzącej nocy, a powietrze stało się znacznie chłodniejsze.

Wiesz co, Michał - dziadek przerwał ciszę, używając imienia wnuka po raz pierwszy tego wieczoru. - Może ta wasza sztuczna inteligencja nie jest taka zła, jak mi się początkowo wydawało - poklepał chłopca po ramieniu. - W końcu to tylko narzędzie, jak mój stary młotek w szopie. Wszystko zależy od tego, kto go używa i do czego - uśmiechnął się ciepło, a zmarszczki wokół jego oczu pogłębiły się jeszcze bardziej.

Michał spojrzał na dziadka z wdzięcznością i uśmiechnął się szeroko.

Dokładnie tak, dziadku! To tylko narzędzie - przytaknął energicznie. - I obiecuję, że będziemy go używać mądrze.

Dotarli do domu, gdy gwiazdy już jasno świeciły na ciemnym niebie. Zapach świeżo dostarczonej pizzy wypełnił kuchnię, a wraz z nim śmiech dwóch pokoleń. Dziadek Henryk, mimo początkowego sceptycyzmu, z zaciekawieniem przysłuchiwał się kolejnym opowieściom wnuka o technologicznych cudach współczesnego świata, zadając coraz więcej pytań. A Michał cierpliwie odpowiadał, ciesząc się, że znalazł w swoim dziadku nie tylko słuchacza, ale i ucznia. Tego wieczoru most między przeszłością a przyszłością, między tradycją a innowacją, między mądrością wieku a entuzjazmem młodości, stał się nieco mocniejszy. Bo najważniejsza technologia to ta, która łączy ludzi, a nie ich dzieli.